

Ks. Jacek Nowak

Wydział Teologiczny PAT, Tarnów

JULIUSZA SŁOWACKIEGO „POBOŻNA WĘDRÓWKA” DO EGIPTU I ZIEMI ŚWIĘTEJ¹

Nawet pobieżne spojrzenie na życiorysy wybitnych pisarzy polskich XIX wieku: Mickiewicza, Krasińskiego, Norwida, Kraszewskiego, potem Sienkiewicza czy Konopnickiej – prowadzić musi do stwierdzenia, że są to biografie ludzi będących „w drodze” Na takie życie mistrzowie pióra (i to najwięksi!) decydowali się z przymusu lub z wyboru, albo z obu tych przyczyn równocześnie.

Romantyczni „wieczni tułacze” mieli swoje ulubione trasy podróżowania związane z poznawaniem miejsc kultury europejskiej. Od czasów podróży Goethego, Lamartine’a, Chateaubrianda, Byrona² kierowali się także na Wschód, szczególnie do Ziemi Świętej. „Podróże na Wschód – pisze Janina Kamionka-Straszakowa – miały jako podłoże ideowe fascynację odmiennością kultur egzotycznych i orientalnych, a zarazem były próbą dotarcia do źródeł religii i mitów dających początek kulturze śródziemnomorskiej. Podróż na Wschód traktowana więc była jako wielka podróż cywilizacyjna, historiozoficzna, podróż do źródeł”³

Juliusz Słowacki (1809-1849) był jednym z wielu romantycznych wędrowców, pielgrzymem⁴, „co się w drodze trudzi” Należał do pokolenia przekonanego, iż człowiek jest istotą wędrowną, *homo viator*, błądzącą,

¹ Taką „pobożną wędrówkę” od przeszło trzydziestu lat podejmuje z rzeszą pielgrzymów ks. prof. Michał Bednarz. Tarnowski Przewodnik, niegdysiejszy student Biblii w Jerozolimie, pokazując zabytki i święte miejsca na ziemi palestyńskiej, cytuje obficie nie tylko Pismo Święte. Przytacza również literackie opisy krainy Kanaanu zostawione przez Juliusza Słowackiego.

² Literackim zapisem tych podróży są następujące utwory: Goethego – *Podróż włoska*, Lamartine’a – *Podróż na Wschód*, Chateaubrianda – *Dziennik podróży z Paryża do Jerozolimy*, Byrona – *Childe-Harold*.

³ J. K a m i o n k a – S t r a s z a k o w a, *Podróż*, w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, J. B a c h ó r z, A. K o w a l c z y k o w a (red.), Wrocław 1991, s. 699-700.

⁴ W *Beniowskim* powiedział o sobie: „Długo po świecie, pielgrzym tajemniczy, / Chodziłem, farby zbierając do dzieła” (Pieśń II, strofa I).

poszukującą. Jak każdy romantyk – wędrowiec, Słowacki, doskonale wiedział, że znajduje się ciągle w drodze, gdzie domem staje się obce niebo. Nie należał wszakże do ludzi, którzy podróże podejmowali z pasją. Całe życie tęsknił za stabilnością, „domkiem z ogródkiem”, ciszą. To życie i jego konieczności gnały go w obce strony... Wrażenia z podróżowania opisywał szczegółowo w listach do matki.⁵ Ją Słowacki dopuszczał do swojego wnętrza, z nią dzielił się najgłębszymi przeżyciami, jej powierzał najskrytsze tajemnice swojej duszy i literackiej wyobraźni. Listy do matki stają się zatem – wedle słów samego poety – „najlepszą historią życia mojego, z nich musisz mię znać lepiej, niż ja sam siebie, bo żurnalu nigdy nie piszę i nie wiem, jak się i o ile od siedmiu lat przemieniłem w sposobie czucia i pod względem rozumu”⁶

W liście do matki z 24 sierpnia 1836 r. poeta – wygnaniec zapisał takie spostrzeżenie: „Wyznaj, droga moja, że mię jakiś niewidomy duch z miejsca na miejsce spędza – jak zmordowanego gołębia – nie pozwalając mi zasnąć, kiedy na jakiejś gałęzi usiędę. Pomimo oporu, jaki nieruchawość moja stawia tej niewidomej władzy, ona mnie wystrychnąć gotowa na wielkiego wojażera”⁷ Nie spodziewał się pewnie, że ta myśl stanie się wnet rzeczywistością! Po wielu latach, prawie u kresu swojego żywota, 24 czerwca 1848 r., wyznał w liście do Januszewskich: „Chciałbym do was z całą swobodą ducha przyjechać – aby pod waszymi drzewami odpocząć – teraz zaś – nie należę do siebie – ale mnie Bóg gna – i ciągle każe składać ofiary (...) bo ja z mego podróżnego stanu i charakteru już wyjść nie mogę – i tylko jako podróżny aż do śmierci być muszę”⁸

I. „Z SMUTNYM ZAPALEM RZUCAM SIĘ W ŚWIAT NIEZNAJOMY...”

Niewidzialna siła, której się poeta nie oparł, zmusiła go do podjęcia nie lada podróży. Była to wyprawa na Wschód. Jak pisze jeden z najwybitniejszych biografów poety, Zbigniew Sudolski, „nie romantyczna fascynacja Orientem mobilizowała Słowackiego do tej niezwyklej podróży. Jej spełnienie zapowiadało znalezienie odpowiedzi na dramatyczne pytanie o los własny, sens cierpienia ojczyzny i wreszcie było niezwykle doświadczeniem prowadzącym do poznania źródeł kultów zrodzonych w rejonie Morza Śródziemnego, było decydującym doświadczeniem na drodze do mistycznego przeżywa-

⁵ Zob. interesujące studium E. N a w r o c k i e j, „[...] list to nie słowo” *O listach Słowackiego do matki*, w: *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX*, Białystok 2000, s. 113-129.

⁶ J. S ł o w a c k i, *Listy do matki*, w: *Dzieła*, t. 6, Wrocław 1987, s. 299. Dalej cyt. jako *Listy* z podaniem numeru strony.

⁷ *Listy*, s. 240.

⁸ *Listy wszystkie zebrane Juliusza Słowackiego*, oprac. Ks. K. J. K a n t a k, t. 10, Miłków-Warszawa 1909, s. 154.

nia świata w ostatnich latach życia poety”.⁹ A Ryszard Przybylski dodaje, że była to podróż „po linii biegnącej w nieskończoność (...) Za Egiptem, za Jerozolimą biegła gdzieś dalej w nieznaną, właściwie bez celu i donikąd”¹⁰

Bezpośrednim impulsem, wręcz niejako misyjnym nakazem, stał się dla Słowackiego fragment Pisma Świętego.¹¹ Pisał o tym we wspomnianym wyżej liście do matki: „Droga moja! (...) Wyjeżdżam na wschód do Grecji, do Egiptu i do Jerozolimy – projekt ten od dawna zrobiony i kilka razy odrzucony ode mnie jako nadto straszne przedsięwzięcie, przyszedł na koniec do skutku. Odbędę sześciomiesięczną wędrówkę (...) Filowie odradzali mi wjazd¹² – ale kiedy się wahałem, czy go mam przedsięwziąć, czy nie, otworzona losem *Biblija* zdecydowała mię następującym wierszem: «Kościoły azyjskie pozdrawiają was».¹³ Może to, droga moja, weźmiesz za przesąd, ale wierszowi temu zawierzyłem i on mię prowadzi w daleką drogę...”¹⁴ W dalszej części listu poeta pisze matce, że podróż, którą podejmuje przyniesie mu z pewnością wiele korzyści, wzmocni charakter, będzie sprawdzianem wytrzymałości na trudy wędrowania, znoszenia niewygód, umiejętności

⁹ Z. S u d o l s k i, *Juliusz Słowacki czyli pielgrzymka jako szukanie prawdy*, Miejsca Święte 4 (200), s. 40.

¹⁰ R. P r z y b y l s k i, *Podróż Juliusza Słowackiego na Wschód*, Kraków 1982, s. 45.

¹¹ Warto zwrócić w tym miejscu uwagę na znaczenie *Biblii* i życia i twórczości Juliusza Słowackiego (dla pokolenia romantyków polskich była to księga mająca wielki wpływ na ich osobiste życie i literacką działalność – zob. M. M a c i e j e w s k i, *Biblia*, w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, s. 81-92). Początkowo Pismo Święte Słowacki czytał w języku francuskim lub angielskim, gdyż egzemplarz Księgi ofiarował mu angielski misjonarz, niejaki Wolf: „Ten pan Wolf wyjeżdżając – pisał Słowacki ze Szwajcarii do matki w liście z 27 X 1833 r. – zostawił mi na pamiątkę Stary i Nowy Testament, za co jemu bardzo wdzięczny jestem, bo ta księga każdemu człowiekowi w życiu towarzyszyć powinna” (*Listy*, s. 133). W 1834 r. otrzymał Biblię po polsku, najprawdopodobniej w tłumaczeniu ks. Jakuba Wujka. Dzielił się tym faktem znowu z matką w liście z 13 VII tego roku: „Do mojej polskiej biblioteki przybyła mi Biblia w naszym języku, którą często z rozkoszą czytam” (*Listy*, s. 165). Od tej pory Pismo Święte będzie codzienną lekturą poety. „Mało teraz czytam – pisał matce – i często wieczorem przed zaśnięciem czytam głośno rozdział Biblii. Mam ją po polsku... Przedwczoraj tak mocno wraziła mi się w imaginację męka Chrystusa, że we śnie umęczenie całe widziałem. Obudziłem się okropnie przerażony” (*Listy*, s. 196). W podróży do miejsc świętych miał poeta okazję dotknąć tych miejsc, które znał z kart Pisma Świętego. Jak ważną rolę odgrywała Biblia w życiu poety, świadczy i ten fakt, że o wyjeździe na Wschód zdecydowało właśnie zdanie z Pisma Świętego.

¹² Filowie – Teofil Januszewski, wuj poety i jego żona, Hersylia. O wspomnianym fakcie wspominał Teofil Januszewski, który na liście Słowackiego do matki umieścił dopisek: „Odradzaliśmy mu, lecz wreszcie musieliśmy ulec, gdyż się związał układami, a towarzysze posądzali go o lękliwość. Pojechał z chęcią i marzeniami młodości, za kilka miesięcy powróci do Florencji” (*W kręgu bliskich poety. Listy rodziny Słowackiego*, Warszawa 1960, s. 653-654).

¹³ Cytat pochodzi z Listu św. Pawła do Koryntian: „Pozdrawiają was kościoły w Azji” (1 Kor 16,19). Warto zaznaczyć, że właśnie Biblia będzie miała ogromne znaczenie dla poety także w jego wędrówce na Wschodzie. Jak zauważa Juliusz Kleiner „W czasie podróży wschodniej dwie postacie z Biblii stały się bliskie Słowackiemu: w Egipcie Mojżesz, w dalszej podróży Chrystus. Przeżywanie Pisma Świętego koncentrowało się w przeżywaniu tych osobistości, określający sobą Stary i Nowy Testament” (J. K l e i n e r, *Juliusz Słowacki. Dzieje twórczości*, t. 2, Kraków 1999, s. 143).

¹⁴ *Listy*, s. 239-240.

radzenia sobie w najrozmaitszych sytuacjach. Ale podróż w egzotyczne – jak dla Europejczyka – kraje miała także głębsze znaczenie. „Obaczę nowe kraje, nowych ludzi – pisał we wspomnianym liście do matki – będę żył z nimi, będzie mię nosił wielbłąd karawan, pomyślę o śmierci na Grobie Chrystusa. Będę się tam modlił za tych, których kocham, a potem z sercem pełnym pamiątek i obrazów wrócę do jakiej cichej europejskiej samotności”¹⁵

Wyjechał 24 sierpnia 1836 r. z Neapolu z kilkoma przyjaciółmi¹⁶, kurierem. Przez cztery dni jechał do portu w Otranto, by stamtąd wyruszyć na Wschód. Pierwszym postojem miała być Grecja. Z Otranto, 29 sierpnia, napisał matce: „Puściłem się nareszcie w moją pobożną wędrówkę – przez Grecją, Egipt do Jeruzalem: i stoję już nad brzegiem Morza Adriatyckiego. (...) Nie rozumiesz zapewne, moja droga, – tłumaczył się Słowacki – co mię do takiej nakłoniło podróży – ja sam prawdziwie nie mogę sobie wytłumaczyć, dlaczego z takim smutnym zapałem rzucam się w świat nieznamy, pełny niebezpieczeństw, gdy w Grecji rozboje, w Egipcie zaraza panuje”¹⁷ Niestety, w portowym mieście musiał Słowacki czekać na statek prawie tydzień. Jednak przed północą 2 września odpłynął z Otranto i na nędznym stateczku żaglowym „San Spiridione”, 4 września, dotarł do greckiej wyspy Korf.

Starożytną Grecję poeta zwiedził w przeciągu trzech tygodni.¹⁸ 12 października wypłynął w kierunku Aleksandrii. Na znajdującym się na pełnym morzu statku, „sto mil od brzegu i sto mil przed brzegiem”, „o zachodzie słońca”, Słowacki przeżył najsilniejszy przypływ melancholii spowodowany widokiem lecących bocianów. To skłoniło poetę do napisania hymnu *Smutno mi Boże*.¹⁹

20 października przybił do wybrzeży Afryki. Starożytne miasto, Aleksandria, gościło poetę prawie osiem dni. 28 października Słowacki wyruszał łodzią do Kairu. Podróż po Nilu stwarza znakomitą okazję do twórczości nie tylko poetyckiej (najciekawszy utwór to *Pieśń o Nilu*). Powstają liczne ry-

¹⁵ *Listy*, s. 240. W innym liście, z 10 lipca 1838 r., dodawał: „Natura moja jest pełna błyskawic – najwięcej dni ciemnych, lecz czasem wplatają się dni różnego koloru, które mi potem świecą w pamięci. Z tych wszystkich światła zrobię sobie kiedyś wianek na czoło i tak zostanę” (*Listy*, s. 299). Czy światłami tymi były obrazy z Ziemi Świętej?

¹⁶ Byli to Zenon Brzozowski oraz bracia Aleksander i Stefan Hołyńscy; zob. *Kalendarz życia i twórczości Juliusza Słowackiego*, oprac. E. S a r y m o w i c z, Wrocław 1960, s. 260.

¹⁷ *Listy*, s. 244.

¹⁸ Pobyt ten interesująco omawia R. P r z y b y l s k i w: *Podróż Juliusza Słowackiego na Wschód*, s. 134-199.

¹⁹ Obserwowane przez poetę zjawisko przyrody, jakim było zachodzące słońce, jest ilustracją nie tylko tęsknoty wygnańca, ale również poczucia nieskończoności. Dla Słowackiego „tęcza blasków, którą tak ogromnie Anieli Twoi w niebie rozpostarli”, stwarza znakomitą scenerię i klimat do religijnej kontemplacji natury i szczerzej modlitwy, której adresatem jest jedynie Bóg: „Dla obcych ludzi mam twarz jednakową, / Ciszę błękitu: / Ale przed Tobą głąb serca otworzę” (*Hymn*, w. 9-12). Hymn *Smutno mi Boże* to także swoiste preludium do powtórnych narodzin wiary poety (por. K. G ó r s k i, *Religijność Słowackiego*, Przegląd Katolicki 1927, nr 26).

sunki i obrazy, które poeta później przetworzy w lirykach.²⁰ W Kairze Słowacki przebywa do 6 listopada. W tym czasie poznaje to „pyszne” miasto, jego zabytki, ludzi, obyczaje oraz – co najważniejsze – organizuje wycieczkę do egipskich piramid. Ta wyprawa staje się wkrótce tematem utworów: *Rozmowa z piramidami*, *Piramidy* i *Na szczycie piramid*. Słowacki marzył kiedyś o dotknięciu egipskich piramid będąc jeszcze w Rzymie. „Wczoraj byłem na kopule Śt. Piotra – pisał do matki 28 maja 1836 r. – i wlałem aż do kuli pod krzyżem (...) ja zaś myślałem sobie, że kiedyś jeszcze będę tak się drapał na piramidy – bo tak ciągle błakając się po ziemi może kiedyś aż tam zabłądź”²¹ Wiersz *Piramidy* opisuje przebieg spotkania poety z starożytnymi pomnikami przeszłości Egiptu:

Na piaskowym wale

Stały przede mną gmachy błyszczące wspaniale,

Twarzami obrócone do słońca – i do mnie.

Patrzałem na nie – potem na siebie... Jak skromnie

Wyglądałem przy grobach takich!

Utwór ten, w dalszej części, ilustruje dokładnie przeżycia poety związane ze zwiedzaniem piramidy, po której przepastnych czeluściach oprowadzali Słowackiego „wyschli Beduini” Oni także pokazali drogę na szczyt grobowca. Znalazłszy się na nim późnym popołudniem, poeta oglądał ziemię z wysokości, z perspektywy, z jakiej ogląda ją sam Bóg. „Byłem na szczycie najwyższej piramidy – cudowny widok! – pisał do matki 17 lutego 1837 r. – [...] piramidy były dla mnie jak najwyższe gałązki na drzewie, na których ja, biedny ptaszek wędrujący, siadałem na chwilę, aby odetchnąć”²² Swoje przeżycia zawarł także w utworze *Na szczycie piramid*:

Jak dwaj czarni z białymi skrzydłami anieli,

Dwaj Arabi na rogach pomnika stanęli,

Ja na głazie najwyższym.

[...]

Cicho – zegarek słyszę idący – i serce...

Czas i życie. Spojrzałem na błękit rozciągly,

Świat przybrał kształty Bogiem widziane – był kragły.

[...]

Inny widok na prawo, inna była scena:

²⁰ Zob. A. K o w a l c z y k o w a, *Juliusz Słowacki*, Wrocław 2003, s. 177-183. W liście do matki z 17 lutego 1837 r. pisał o tej niecodziennej podróży: „Śliczna podróż! Rysowałem wiele, słowa bowiem były niedostateczne do wydania wszystkiego, co uderzało w oczy. Mnóstwo żorawi lecących po błękitcie, mnóstwo innych ptaków wodnych, chmury gołębi unoszących się nad wioskami, wioseczki z ziemi bite, najczęściej w lasach palmowych stojące, czasem ogromne skały i sępy wielkości człowieka siedzące o zachodzie słońca na górach. Nareszcie przy Siut pierwszy krokodyl leżący na piasku, dla którego porwali się od stołu, aby mu się z bliska przypatrzeć. Wszystko to tworzy teraz w imaginacji sen bardzo piękny” (*Listy*, s. 247).

²¹ *Listy*, s. 228.

²² *Listy*, s. 247.

Naprzeciwko Cheopsa stał pomnik Cefrena,
 Zwiedzanie egipskich piramid skłoniło także poetę do refleksji o wyższości chrześcijaństwa nad religią starożytności Egiptu. Wyrazem tych przemyśleń stał się wiersz *List do Aleksandra Hołyńskiego*:

„Nie ma go tu” – powiedział anioł Magdalenie,
 Zazierającej w grobu skrwawionego cienie.
 Taką odpowiedź tobie Arabowie wyniosą
 Z pustych katakumb; nie ma ich tutaj – lecz gdzie są?
 Zamiast balsamu tego, co trupy przechował,
 Chrystus nam łona naszych dusz nabalsamował;
 I duszę ludzką duszą namaściwszy własną,
 Uczynił ją na wieki niezgonną i jasną.

Celem jednak „pobożnej wędrówki” miała być Ziemia Święta. Poeta wraz z „dwoma służącymi i Beduinami” odbywał ją na początku grudnia z Kairu do Gazy niesiony przez wielbłąda.²³ Pierwszym przystankiem było pustynne miejsce przy niewielkim miasteczku El-Arish.²⁴ Tutaj Słowacki odbył przepisową 12-dniową kwarantannę, o której szczegółowo wspominał w poemacie²⁵ oraz w liście do matki.²⁶ Pisał w tym ostatnim o wzruszającym akcencie, kiedy w Wigilię Bożego Narodzenia, wspominając opuszczoną ojczyznę, „wieczorem towarzysz mój, dobywszy zapomnianego czekana, zagrał mi wiejską kolędę, której słuchałem z rozczuleniem leżąc na dywaniku w mojej budzie. Podziękowałem mu – i wieczór nadszedł...”²⁷ Pobyt na pustyni pod namiotem, zwłaszcza opowieści starożytnego Araba i straszliwa burza, znalazły swoje odbicie w dramacie Słowackiego pt. *Ojciec zadżumionych*.²⁸ Poeta spędził na pustyni jeszcze Nowy Rok i następnie wyruszył już

²³ I tę podróż, niezwykle malarsko i sugestywnie, opisał poeta w liście do matki: „Nie wystawisz sobie, droga, jak to dziwnie [wsiadać] na klęczącego wielbłąda, jak się to trzeba trzymać siodła, kiedy wielbłąd się podnosi i trzy razy rzuca człowieka w różne strony, wstając na nogi. Lecz jeszcze nieprzyjemniej jest siedzieć na nim, kiedy klęka – zdaje się, że dom pod człowiekiem się wali. Wielbłądy idąc drogą pasą się wonnym tamaryntem i Beduini pędzili nas jak pasącą się trzodę. Życie takie i podróż taka ma dziwny powab... Czas był najpiękniejszy” (*Listy*, s. 248-249).

²⁴ Tutaj – wedle K. Górskiego – dokonał się wstrząs moralny poety, który miał wielki wpływ na przełamanie bolesnej świadomości marności ziemskiego życia (por. K. Górski, *Religijność Słowackiego*, s. 403).

²⁵ W *Ojcu zadżumionych* Słowacki pisał: „Wymyśłem to dziwnym Mahometa Ali, że między dwoma swoimi państwami nazaczył myślą na błędnym piasku granicę i pod karą miecza zmusił wolne Beduiny rozbijać w tym miejscu namioty i żyć przez dni kilkanaście pod dozorem straży i doktora; inaczej zaś z Egiptu do Syrii dostać się nie mogą. Podróżując na wielbłądzie musiałem podobnemu ulec losowi” (*Dzieła*, t. 1, s. 269).

²⁶ „Wystaw sobie, droga, że po ośmiu dniach podróży w piaskach dano nam na odbycie kwarantanny 12-dniowej równinę piasku, gładką jak stół, otoczoną wzgórkami piaszczystymi dookoła, i nic więcej. Wyznaczono tylko miejsce, gdzie miały stać nasze namioty, zakreślono obręb, za który nie mogliśmy przechodzić – i zostawiono na łasce Pana Boga” (*Listy*, s. 250).

²⁷ *Listy*, s. 250.

²⁸ Badacze twórczości Słowackiego wskazują na ważną rolę zasłyszanej przez poetę w El Arish historii o Arabie, który w czasie kwarantanny przed wjazdem do Palestyny stracił wskutek szalejącej zarazy dżumy całą rodzinę: żonę i siedmioro dzieci. Słowacki „tutaj poże-

prosto do Jerozolimy. W tym świętym mieście stanął 12 stycznia o godzinie 9 w nocy. „Bramy miasta zamknięte – pisał matce – cisza grobowa, księżyc, szczekanie psów, odpowiadające na nasz stuk do bramy – niepewność, czy firmy²⁹ nasze otrzymają nam wejście, czy trzeba będzie na polu nocować – jakieś wspomnienia krzyżackie; wszystko to pamiętnym mi uczyniło przyjazd do Jeruzalem”.³⁰ Słowacki zamieszkał w klasztorze, gdzie spotkał dobrego znajomego Aleksandra Spitznagela. Jednak nie spotkanie z przyjacielem wypełniło spędzone tam chwile, lecz myśl o dniu, kiedy poeta miał pójść do Grobu Chrystusa. „Z dnia 14 na 15 miałem przepędzić noc u Grobu Chrystusa... Na wspomnienie tej nocy (tak miałem rozigrane nerwy), że łzy rzucały mi się z oczu”³¹

II. „A ZIEMIA TA, O! DROGA MOJA, JAK PIĘKNA!...”

14 stycznia 1837 roku Juliusz Słowacki spełnił osobiste pragnienie. Stanął u kresu swojej „pobożnej wędrówki” Wszedł do bazyliki Bożego Grobu w świętym mieście Jeruzalem. Oto jakie wrażenia z tych chwil przekazał matce: „Noc u Grobu Chrystusa przepędzona zostawiła mi mocne wrażenie na zawsze. O godzinie 7 wieczór zamknięto kościół – zostałem sam i rzuciłem się z wielkim płaczem na kamień grobu. Nade mną płonęło 43 lamp. Miałem Bibliję, którą czytałem do 11-stej w nocy. O pół do dwunastej weszła do grobu młoda kobieta i mężczyzna, jak sądziłem małżonkowie, którzy musieli mieszkać w klasztorze i zrobili wotum odmawiać co dnia pacierz w nocy na grobie. Jakoż oboje pomodlili się krótko, pocałowali w kamień, a potem, przyszedłszy do mnie, oboje pocałowali mnie w rękę. Tak byłem zmięszany, że nie wiedziałem jak się znaleźć. Wyszli – zostałem sam. O północy dzwon drewniany obudził w kościele księży greckich. Różne wiary, każda mająca swoją mniejszą lub większą zagrodę w tym gmachu, budzić się zaczęły na głos tego dzwonu. Grecka bogata kaplica oświeciła się lampami, na górze ormiański kościółek zapalił także świece i zaczął swoje śpiewy. Kopt, mający małą drewnianą klatkę, przyczepioną do katafalku pokrywającego Grób święty, także (jak widziałem przez szczeliny) zaczął w swojej altance dmuchać na żar i gotować samotne kadzidło. Katolicy także w dalekiej kaplicy zaczęli śpiewać jutrznią – słowem, o północy ludzie obudzili się, jak ptaszki w gzymsach jednej budowy budzą się świergocąc o wschodzie słońca... Grecy na Grobie odprawili mszę, potem Ormianie, o drugiej zaś w nocy ksiądz rodak³² wyszedł ze mszą na intencją mojej kuzyn-

gna kult trupa i tutaj też, zanim wkroczy do ojczyzny chrześcijańskiego Boga – Człowieka, zostanie obnażona natura boga przedchrześcijańskich kultur tego rejonu świata, boga tyrana i bezwzględne okrutnika” (R. P r z y b y l s k i, *Podróż*, s. 73-74).

²⁹ Właściwie: „firmanty”, tzn. przewodnicy, osoby kierujące wyprawą.

³⁰ *Listy*, s. 251.

³¹ *Tamże*.

³² Był to jezuita, ks. Maksymilian Ryłło, misjonarz w Syrii, któremu Słowacki służył do mszy (por. A. K o w a l c z y k o w a, *Juliusz Słowacki*, s. 186; *Kalendarz*, s. 282). Ks. Ryłło

ki³³, a ja, klęcząc na tym miejscu, gdzie anioł biały powiedział Magdalenie: «Nie ma Go tu, zmartwychwstał!» słuchałem całej mszy z głębokim uczuciem. O trzeciej w nocy znużony poszedłem do klasztoru i spałem snem dziecka, które się zmęczy łzami”.³⁴

Relacja z całonocnego czuwania w bazylice Grobu Pańskiego kieruje uwagę na głębię modlitwy i medytacji poety. Słowacki musiał więc swoją postawą zwracać uwagę, skoro młodzi ludzie, nawiedzający na pacierze Bazylikę, składają poecie milczący pocałunek! Przeżycia duchowe Juliusza Słowackiego z godzin nocnych były tak mocne, że powracały w tworzonej później poezji. Niektórzy autorowie, interpretując wiersz powstały zapewne jeszcze w Jerozolimie, niedokończony, twierdzą, że pobyt Słowackiego wśród najświętszych pamiątek chrześcijaństwa wpłynął na duchową przemianę poety, stał się początkiem pewnego rodzaju rekolekcji autora *Genesis z Ducha*.³⁵ Chodzi o następujący fragment:

„I porzuciwszy drogę światowych omamień,
I wysłuchawszy serca – gdy rzekło: Jam czyste!
Tu rzuciłem się z wielką rozpaczą na kamień,
Pod którym trzy dni martwy leżałeś, o Chryste!
Skarżyłem się grobowi – a ta skarga była
Ani przeciwko ludziom – ani przeciw Bogu...”

Zetknięcie się z miejscem pogrzebania i zmartwychwstania Chrystusa wymagało porzucenia „światowych omamień”, oczyszczenia serca i takiego wewnętrznego usposobienia, które ułatwiało skierowanie nieznanej nam skargi. Zbigniew Sudolski zauważa, że skarga ta pozostaje „wielką, wstrząsającą tajemnicą między Bogiem i pochylonym w modlitewnej pokorze poetą. Jedno jest pewne – pisze dalej uczony – iż skarga ta, nie będąc «ani przeciwko ludziom – ani przeciw Bogu», nie była buntem, miała wymiar ewangeliczny”.³⁶ W każdym razie – można powiedzieć – że z kaplicy Bożego Grobu autor *Godziny myśli* wyszedł zmieniony³⁷, nie tylko z powodu

spowiadał poetę podczas pobytu w klasztorze na górze Libanu, w drodze powrotnej z Ziemi Świętej (por. Z. S u d o l s k i, *Słowacki*, Warszawa 1999, s. 182).

³³ Chodzi tu naturalnie o ojczyznę. M. Piwińska utrzymuje, że Słowacki pojechał do Jerozolimy, by u Bożego Grobu odnaleźć czy na nowo zyskać wiarę w zmartwychwstanie narodu (por. M. P i w i ń s k a, *Juliusz Słowacki od duchów*, Warszawa 1992, s. 480).

³⁴ *Listy*, s. 251-252.

³⁵ Por. W. P y c z e k, *O „Jerozolimie” Juliusza Słowackiego*, w: *Religijny wymiar literatury polskiego romantyzmu*, D. Z a m ą c i ń s k a, M. M a c i e j e w s k i (red.), Lublin 1995, s. 208; zob. także Cz. Z g o r z e l s k i, „*W Tobie jest światłość*” *Szkice o liryce religijnej oświecenia i romantyzmu*, Lublin 1993, s. 88.

³⁶ Z. S u d o l s k i, *Juliusz Słowacki czyli pielgrzymka*, s. 41.

³⁷ Juliusz Kleiner w swojej monumentalnej monografii o Słowackim pisze, że omawiana podróż i pobyt Słowackiego w miejscach świętych stały się przyczyną innego, bo mistycznego, spojrzenia poety na rzeczywistość i dały impuls do napisania dwóch wybitnych utworów: *Samuela Zborowskiego* i *Anhellego*. Por. J. K l e i n e r, *Juliusz Słowacki. Dzieje twórczości*, t. 2, s. 129-130; por. także E. Ł u b i e n i e w s k a, *Upiorny Anioł. Wokół osobowości Juliusza Słowackiego*, Kraków 1998.

ogromnego zmęczenia spowodowanego całonocnymi przeżyciami, ale przemieniony wewnętrznie. Tutaj także odnalazł sens swojego istnienia, prawdę o nieśmiertelności ludzkiej duszy i przekonanie o wielkiej wartości ducha, który panuje ponad materią i potrafi przewyciężyć, pokonać śmierć i rozkład materii. Jak zauważył Czesław Zgorzelski, w cytowanym wyżej fragmencie poetyckim „przemówił poeta «nowymi ustami» biblijnych tekstów. Stał się echem Księgi świętej. Chciałoby się powtórzyć jego własne słowa, później w liście do Krasieńskiego napisane: «bom jest z kamienia i padając przed Bogiem – skruszyłem się na kilka kawałków»”³⁸

Te głębokie myśli – rezultat medytacji – zawarł poeta w przytaczanym już *Liście do Aleksandra Hołyńskiego*. W każdym razie „noc u grobu przepędzona” jest dobrym przykładem na realizację starej łacińskiej maksymy rekolekcyjnej: „Intra totus, mane solus, exi alius” Z całą jednak stanowczością należy stwierdzić, że religijność poety nie objawiła się dopiero w Ziemi Świętej. Wzrastała stopniowo znacznie wcześniej. Sam Słowacki zdawał sobie sprawę, gdzie były istotne jej źródła, kiedy – po wstąpieniu do Towiańczyków – pisał do matki 30 XI 1842 r.: „Drgnięciu wewnętrznemu ducha Bożego uwierzyłem i słowom prostym a Bożym dałem się przekonać – inaczej nie byłbym godzien miejsca mego na ziemi i byłbym względem Boga tym, czym jest sługa, który od pana nabrawszy pieniędzy i podarunków potem go opuszcza, kupuje wioskę i już dawnego dobrodzieja widzieć nie chce, aby nie być upokorzonym. – Dusza moja była pełna tych skarbów bożych od dawna”³⁹ Jako dziecko był „zapalenie pobożny”

Drugim utworem poetyckim, powstałym pod wpływem przeżyć przy Grobie jest wiersz *Czyż dla ziemskiego tutaj wojownika...*, utwór, który jest parafrazą fragmentu Księgi Hioba. Poeta – wygnaniec identyfikuje się z losem Hioba. Hiobowa skarga na los najlepiej charakteryzuje uczucia poety w stosunku do opuszczonego kraju, którego męczeńskie dzieje są ściśle związane z jego osobą. Przy Grobie Chrystusa to złączenie nabiera szczególnego wyrazu. Spoiwem jest Męka i śmierć Zbawiciela świata. Tutaj poeta odczuwa jakąś, bliżej nieokreśloną, ale mocną więź pokrewieństwa między umęczonym Chrystusem a sobą samym. „Grób Chrystusa promieniował siłą życia wiecznego, otworzył przed poetą świat ducha”⁴⁰ do tego stopnia, że poecie wydało się, że:

Chrystusa szata,
Krwia poplamiona i drugi raz wdziana

³⁸ Cz. Z g o r z e l s k i, „*W Tobie jest światłość*”, s. 91.

³⁹ *Listy*, s. 349. Problem religijności Słowackiego oraz jego utworów był podejmowany wielokrotnie przez badaczy twórczości poety. Pisali o tym m.in. ks. J. C i e m n i e w s k i, *Juliusz Słowacki w świetle swoich pism religijnych*, Lwów 1909; K. G ó r s k i, *Religijność Słowackiego*, Przegląd Katolicki 64 (1927), nr 26, s. 401-404; t e g o ż, *Z mego życia poemat dla Boga*, Tygodnik Powszechny 4 (1949), nr 13, s. 1-2; S.R. B i l i Ń s k a, *Chrystus i chrześcijaństwo w twórczości Słowackiego epoki mistycznej*, Tarnów 1929; Cz. Z g o r z e l s k i, „*W Tobie jest światłość*”

⁴⁰ Z. S u d o l s k i, *Juliusz Słowacki czyli pielgrzymka*, s. 41.

Na duszę pełną bólu...

Po nocy spędzonej w Grobie, nazajutrz, 15 stycznia w niedzielę, Słowacki zwiedził Bazylikę i okolice Jerozolimy wraz z pobożnymi pamiątkami.⁴¹ W dzienniku napisał: „Na górze Oliwetu – grób proroków – Józefata i Abrahama – ich płaskorzeźby – kamień przemienienia – grób Marii – drzewa oliwne Chrystusa – widok Jerozolimy – spalenie kościoła – nadużycia Greków – walki – orzeł rosyjski – lamp 43”⁴² W liście do matki uzupełnił niejako swój zapis: „Góry tylko, na których stoi Jerozolima, dzikie, nieplodne, nadają temu miastu straszliwą fizjonomię. Okropna jest Dolina Jozafata... Spod oliw Chrystusa wzięłem ziemi na moje martwe oczy”⁴³ Z lapidarnej notatki w Itinerarium poety można dowiedzieć się i tego, że Słowacki zwiedził grób Abrahama, kościół Zaśnięcia Matki Bożej, był na Górze Przemienienia oraz dokładnie zwiedził Bazylikę Bożego Grobu.

Dopełnieniem wrażeń Słowackiego z odwiedzenia Grobu Chrystusa była wędrówka po Palestynie, „gdzie poeta, czytany dobrze w Nowym Testamencie, na każdym kroku spotykał się z tradycją ziemskich dziejów Chrystusa i czuł bezustanny z Nim kontakt”⁴⁴

Poeta był zauroczony przyrodą ziemi, na której rozegrało się tyle wydarzeń, które znał z relacji Ewangelistów. „Wszystkie te okolice Jerozolimy napełniają serce jakąś prostotą i świętością”

W poniedziałek, 16 stycznia, wyjechał poeta do Betlejem. W dzienniku zostawił taką notatkę: „W Betleem – grota pasterzy – pole – chłopcy z gołębiami – dawne nazwiska – kościół – żłób – dzieci, które na Boże Narodzenie przedstawiają dzień wielki – Herod – przełożony klasztoru – różne roboty z perłowej macicy – wieże po winnicach”⁴⁵ I znów nieocenioną wartość informacyjną przynoszą listy do matki. W jednym z nich Słowacki pisze o tym, że w Grocie Narodzenia w Betlejem słuchał Mszy św. odprawianej na żłóbku Chrystusa w intencji ojczyzny i matki, był na Polu Pasterzy, w grocie

⁴¹ Być może wtedy miało miejsce wzruszające wydarzenie, o którym, po wielu latach, gdzieś około 1848 r., opowiadał Słowacki Kornelowi Ujejskiemu. Autor *Skarg Jeremiego* w liście do Wandy Młodnickiej z 3 IV 1885 r. pisał: „Mówił mi raz Juliusz, chodzący w swoim pokoju w ulubionym arabskim chylacie (po żydowsku: chałacie), że wyjechawszy z Jerozolimy, piął się na koniu na jedno z otaczających Jerozolimę wzgórz. Przeciw niemu spuszczał się na osiołku Żyd polski w swoim żupanie i pasie, z pejsami. Zetknęli się obaj na wąskiej kamienistej ścieżce. A skąd to, Żydku? Zapytał Juliusz. Piorun uderzył w Żydkę. Zachwiał się, oczy płomiennie wytrzeszczył, obydwoma rękami zaczął bić powietrze, jak człowiek tonący w toni wielkiej radości. – «Z Osmiany, Jaśnie Wielmożny Panie, ja z Osmiany, z Osmiany!» – Juliusz pojechał dalej. Na szczycie wzgórza obrócił się. Żyd na osiołku stał na miejscu, ciągle patrzący za nim – i w przypomnieniu Polski zapomniał o sterczącej przed nim na skałach – Jerozolimie!” (*Wielkie serce. Korespondencja Kornela Ujejskiego z rodziną Młodnickich*, oprac. Z. S u d o l s k i, t. 1, Warszawa 1992, s. 50).

⁴² *Kalendarz*, s. 283.

⁴³ *Listy*, s. 253.

⁴⁴ K. G ó r s k i, *Religijność Słowackiego*, s. 403.

⁴⁵ *Kalendarz*, s. 283.

„gdzie anieli zwiastowali pasterzom narodzenie się Pana” i przed którą teraz „wieśniak jakiś orał”

Pobyt w Betlejem był początkiem trzydniowej wyprawy do miejscowości biblijnych. 18 stycznia dotarł do Morza Martwego. „Pyszny jest dzikością widok Martwego Morza – pisał do matki w liście z 11 lipca 1837 r. – zwłaszcza, że będąc tam cała kawalkada nasza konna wjechała na trzęsawicę i konie zapadły z nami w ziemię aż po głowę... Widok to był dla mnie, który wyrwawszy mego konia postawiłem go dęba przednimi nogami na krzaku, przypominający ustęp z Biblii, gdzie pisze o pożarciu przez ziemię całego wojska. Towarzyszący nam Arab na pysznym koniu, walcząc z zapadającą się głębią, prawdziwie był podobny do jakiego dawnego bałwochwalskiego króla”⁴⁶ W tym samym dniu był nad brzegiem Jordanu, a wreszcie obejrzał Jerycho. „Miło widzieć wioseczkę Jerycho – pisał matce – niegdyś zrujnowaną głosem trąby wodza Boskiego”

Do Jerozolimy powrócił Słowacki przez Betanię, gdzie zwiedził Grób Łazarza. Jeszcze raz zaszedł na Górę Oliwną, a następny dzień spędził wędrując po Świętym Mieście. 21 stycznia 1837 r. wyjechał do Galilei. Z tej podróży utkwiło poecie w pamięci dzielnica miasteczka położonego na północ od Jerozolimy – Ramallah, Birra, „gdzie N(ajświętsza) P(anna) spostrzegła się, że Chrystus został w Jerozolimie”⁴⁷ Tradycja istotnie do dzisiaj przypomina pielgrzymom to miejsce, gdzie rodzice Jezusa zorientowali się, że nie mają przy sobie Syna.

Galilea oczarowała poetę. Żyzne zakątki Palestyny przedstawiały się Słowackiemu jako piękny ogród. „A ziemia ta, o! droga moja, jak piękna! – pisał matce 19 lutego 1837 r. z Bejrutu – Jakimi renunkułami ognistego koloru, błękitnej i białej barwy okryta, jakie narcyzy, jakie irysy, jak podobna do pięknego kobierca...”⁴⁸ Zatrzymał się w Nazarecie dwa dni. Siedząc w oliwnym gaju, przy studni, spoglądał na górę Tabor i górę Karmel i przyglądał się czerpiącym wodę kobietom. W ich twarzach chciał odnaleźć twarz Madonny z rafaelowskiego obrazu Matki Bożej z kościoła w Berdyczowie. Po latach, w lutym 1845 r., wspominał o tym w liście do matki: „Ja, droga moja, byłem w Nazarecie i poszedłszy do lasu oliwnego siadłem przy studni i czekałem, azali mi się jaka postać podobna między Nazaretankami po wodę przychodzącymi nie zjawi... Otóż podług Twego obrazku oczekiwałem czegoś podobnego do Niej – ale podług tej Berdyczowskiej, tylko w tęczyowych kolorach – z niebieską przezroczystością i blaskiem”⁴⁹

Z Nazaretu pobożny wędrowiec udał się na północ, do Kany Galilejskiej. Przybywszy tam z pewnością odwiedził miejsce pierwszego „znaku” Jezusa, gdzie Chrystus na weselu przemienił wodę w wino (por. J 2,1-11). I tym razem przyroda galilejska oczarowała poetę. Swoje uczucia zawarł w

⁴⁶ *Listy*, s. 264.

⁴⁷ *Kalendarz*, s. 284.

⁴⁸ *Listy*, s. 253.

⁴⁹ *Listy*, s. 396.

liście do matki z 11 lipca 1837 r.: „Przeczytaj Ty, droga, Bibliję – pomyśl, że ja widziałem Kanę Galilejską, te lilije czyli raczej anemony czerwone, do których Chrystus równał Salomona mówiąc, że nie był ubrany tak pięknie, jako jedna z nich, że te kwiatki, na które on patrzył, piękniejsze są od naszych purpurowych maków polnych”.⁵⁰ Dla Słowackiego konfrontacja piękna Ziemi Świętej z ewangelicznym zapisem była niezwykle silnym przeżyciem, które zakotwiczyło się w jego umyśle i wyobraźni i pozostawało niemal do końca życia.⁵¹

Na koniec Słowacki zatrzymał się w Tyberiadzie. Na własne oczy mógł zobaczyć ślady niedawnego trzęsienia ziemi, które nawiedziło to miasto; ruiny, smutnych ludzi. Ale jego uwagę przykuło jezioro, na brzegu którego leżała Tyberiada. „Jezioro, gdzie Chrystus wsiadał do łodzi nauczając lud, błękitne i spokojne, otoczone górami; na jednej z nich stał się cud rozmnożenia ryb i chlebów”.⁵² W tym miejscu musiał poeta doznać niezwyklejch wrażeń religijnych, skoro w liście do matki zwierzał się, że nad Jeziorem Genzaretąńskim widział samego Chrystusa. „Zdawało mi się, że postać Jego spokojna stoi jeszcze na błękitnie fali z głową otoczoną promieniami”⁵³ A kiedy nadeszła noc „w mieście nie znalazłszy między ruinami miejsca na łóżko, nocowałem na murawie pod gołym niebem; a kiedym się obudził i odkrył głowę, widziałem księżyc późno wschodzący nad Jeziorem Genzaretąńskim”⁵⁴ Poeta doznał wtedy niezwyklejch wrażeń. „Jaka to była chwila, ile pamiątek oświecał mi ten księżyc nad cichym Genzaretąńskim Jeziorem, tego wypowiedzieć nie mogę”⁵⁵ W innym miejscu zaznaczył, że aby opisać „wszystkie wrażenia, jakich się doznało deptając ziemię palestyńską, trzeba by na to dzieła...”⁵⁶

Niestety, tylko suche notatki w Dzienniku podróży, niewielkie wzmianki w korespondencji do znajomych, fragment poetyckiego utworu i listy do matki (przynoszące jednak najwięcej informacji) są literackim świadectwem duchowych przeżyć poety z pobytu w Ziemi Świętej.

III. „Z SERCEM PEŁNYM PAMIĄTEK I OBRAZÓW WRÓCĘ DO JAKIEJ EUROPEJSKIEJ SAMOTNOŚCI...”

Wędrówka po ojczyźnie Jezusa miała dla życia religijnego Słowackiego ogromne znaczenie. Po wyjeździe z Palestyny 27 stycznia 1837 r. i pobycie w Bejrucie, poeta zatrzymał się w klasztorze mnichów ormiańskich, Be-tcheban, na górze Libanu. Przebywał tam około 40 dni, „przepędzając je na dumaniu” Nie ulega wątpliwości, że dotyczyło ono także „pobożnej piel-

⁵⁰ *Listy*, s. 264.

⁵¹ Por. Z. S u d o l s k i, *Polski list romantyczny*, Kraków 1997, s. 426.

⁵² *Listy*, s. 253.

⁵³ *Listy*, s. 264.

⁵⁴ *Listy*, s. 253.

⁵⁵ *Listy*, s. 264.

⁵⁶ *Listy*, s. 252.

grzymki” do Ziemi Świętej. Owocem tych samotnych rozmyślań i pracy wewnętrznej, była wielkanocna spowiedź Słowackiego odbyta przed ks. Maksymilianem Ryłłą: „Zrazu nie chciałem tego uczynić – wyznał matce w liście z 14 VI 1837 r. – lecz jego (tzn. księdza – J.N.) przyjacielskie nalegania tyle sprawiły, że wyspowiadałem mu się ze wszystkich grzechów mego życia. Ale kiedy w szarej godzinie poranku uklęknąłem przed nim chcąc wymówić pierwsze słowo, rozpląkałem się jak dziecko, tak mi to przypomniało dawne lata, dawną niewinność, wszystko, od czego mnie potem długie lata oddzieliły... Po skończonej spowiedzi ksiądz wstał, uderzył mię po ramieniu i rzekł: «Idź w pokoju: wiara twoja zbawiła ciebie»”⁵⁷

Od tej pory, jak zauważają biografowie poety, świadomość religijna Słowackiego stała się wyraźna i przekonywająca. Sam poeta dał temu wyraz w liście do matki z 3 października 1837 r., kiedy pisał: „Przyjęcie zaś w klasztorze mnichów przypomniało mi wędrówkę po Ziemi Świętej – tak w tej małej wędrówce jak w zwierciadélku widziałem różne najpoetyczniejsze godziny mego życia. Jak też mię Bóg wysłuchał! Ja Go zawsze dzieckiem prosiłem, aby mi dał poetyczne życie – toteż On wszystko teraz tak klei, żeby serce moje napełnił najpoetyczniejszymi wrażeniami – prowadzi mnie po błękitnych morzach – nad brzegami wód spokojnych – i na góry chmurami okryte – i na szczyty piramid. Chwała Mu za to i dzięki”⁵⁸

Na okręcie, na którym płynie do Europy, uczestniczy w życiu religijnym pasażerów: „Po południu o godzinie 5 cały okręt odmawia głośno różaniec Najświętszej Panny prosząc Ją o wiatr dobry... i na końcu wzywa swoją rodzinną Madonnę di Monte-Negro, aby opiekowała się nim i o wiatr pomyslny prosiła...”⁵⁹ A kiedy, już we Florencji, otrzymał egzemplarz wydrukowanego świeżo poematu *Anhelli*, który począł się przecieź w Palestynie, poszedł do kościoła, aby podziękować Bogu za Jego dobrodziejstwa. Po raz pierwszy tak dobitnie wypowiedział się na temat swojej wiary: „Więc poszedłem do wielkiej, ciemnej, pustej katedry i stanąwszy pośrodku, zacząłem myśleć o Bogu, aż oczy moje napełniły się łzami. Uspokoilem się, bo mi się zdawało, że tego ranka urósł nieco i że Bóg upokorzenie moje widzieć będzie, jak gdyby jaka z najwyższych kolumn w ruinie upadła przed Nim... Dziwnie, jak we mnie katolicyzm jest dumny”⁶⁰

Konrad Górski, podsumowując religijną sylwetkę autora *Podróży do Ziemi Świętej*, napisał, że „Słowacki jest twórcą dwóch wielkich dzieł: jednym są jego pisma, drugim – życie. Oba są pełne niezrównanych wartości moralnych, intelektualnych i artystycznych, które zapewniają Słowackiemu ziemską nieśmiertelność na długie jeszcze wieki”⁶¹

⁵⁷ *Listy*, s. 256.

⁵⁸ *Listy*, s. 274.

⁵⁹ *Listy*, s. 259.

⁶⁰ *Listy*, s. 303.

⁶¹ K. G ó r s k i, „Z mego życia poemat dla Boga”, s. 2.

Na taki obraz autora *Króla Ducha* niemały wpływ miała jego „pobożna wędrówka” do Ziemi Świętej i wyniesione z niej religijne doświadczenie wiary.

UN „VOYAGE PIEUX” DE JULISZ SLOWACKI EN EGYPTE ET EN TERRE SAINTE

R e s u m é

Même un regard superficiel sur le curriculum vitae des écrivains polonais éminents du XIX^e siècle permet de constater que ce sont les biographies des gens „en route” Les „errants éternels” du romantisme avaient leurs itinéraires préférés permettant de connaître des lieux de la culture européenne. Ils s’intéressaient aussi à la „découverte” de l’Orient, notamment de la Terre Sainte. Juliusz Slowacki (1809 – 1849) fut l’un de ces nombreux errants romantiques. C’est l’extrait de la Bible, phrase de Saint Paul: „Les églises d’Asie vous saluent” qui le poussa à faire un grand périple en Orient. Il quitta l’Italie le 24 août 1836. Il visita la Grèce, ensuite l’Egypte et enfin, le 14 janvier 1837, il atteignit la ville sainte de Jérusalem. „Une nuit auprès du Saint-Sépulcre – écrit-il à sa mère le 19 février 1837 – m’a laissé une impression forte pour toujours. A 7 heures du soir, l’église a fermé – je suis resté tout seul et je me suis jeté en larmes sur la pierre du Tombeau” Dans une autre lettre, il ajouta: „J’ai passé toute la nuit seul au Tombeau du Christ priant pour vous et les nôtres. Je suis allé à Bethléem, à Jéricho, à Nazareth au bord de Génésareth où le Christ était devant mes yeux. Il me semblait que sa figure immobile restait encore sur l’azur des flots, avec la tête entourée de rayons” Le voyage en Terre Sainte fut le début d’une grande retraite spirituelle du poète. Des expériences vécues dans la patrie de Jésus-Christ devinrent probablement le plus inoubliable des moments du voyage de Slowacki en Orient et elles préparèrent en grande partie sa transformation intérieure.

Les expériences spirituelles de Juliusz Slowacki dues aux heures passées la nuit auprès du Saint-Sépulcre et au pèlerinage en Palestine étaient si fortes qu’elles revenaient dans la poésie créée plus tard. Analysant le profil religieux de l’auteur du *Voyage en Terre Sainte*, Konrad Gorski écrivit: „Slowacki est créateur de deux grandes oeuvres: l’un d’elles, ce sont ses ouvrages, l’autre – sa vie. Toutes les deux sont pleines de valeurs morales, intellectuelles et artistiques incomparables qui assurent à Slowacki l’immortalité terrestre pour de longs siècles encore”. Le „voyage pieux” en Terre Sainte et l’expérience mystique de la foi qui en résultait contribuèrent grandement à une telle image de l’auteur du *Roi Esprit*.